

Prenumerata

w Radomiu:
 Rocznie rs. 4
 Półrocznie „ 2
 Kwartalnie „ 1
 Za odnośnienie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
 z przesyłką pocztową:
 Rocznie rs. 5 kop. —
 Półrocznie „ 2 „ 50.
 Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-iej stronie po kop. 10.
 Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.
 Dwa następne . . . „ „ 4.
 Dalsze „ „ 3.
 Nekrolog i reklamy podwójnie.
 Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmują Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frencler, Senatorska 18.

Dnia 13 Października ś. Edwarda Króla.
 „ 14 „ ś. Kaliksta P. Męczen.
 „ 15 „ ś. Jadwigi W. Teresy P.
 „ 16 „ ś. Florentyna Bisk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska N^o 137.
ADMINISTRACJA **REDAKCJA**
 otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 i przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
 Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 26
 Zachód „ „ „ 5 „ 5
 Długość dnia . . . godzin 10 „ 39
 Ubyło „ . . . „ 6 „ 4

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

NAKŁADEM
GAZETY RADOMSKIEJ
 wyszły z druku
NOWEŁKI
MARYANA JASIEŃCZYKA.
 Nowelki te nabywać można w Redakcyi i miejscowych księgarniach.
 Cena tomiku 1 rs.

AGENCI
 na prowincyi
 potrzebni są do rozpowszechniania operacji bankierskich na korzystnych warunkach. — Zgłaszać się listownie:
St. Petersburg, Newski Prospekt Nr. 80
Kantor M. Kan.

galanteryi
Skład papieru
S. RAKOWSKIEGO
 100 sztuk papieru listowego i 50 kopert z literami za 60 kop., 100 szt. bilecików z tytułowych od 50 kop., mydła i kopy. flakon, woda kolonjacka od 12 kop., piadry, perfumy od 10 kop. — Galanterya, wyroby ze skóry, neseserki, przybory podróżne, grzebienie, szczotki, krawcacy, szpilki do włosów i brzośców, dewizki i t. p. w wielkich wyborach zawsze na składzie.
perfumeryi
 róg Lubelskiej i Warszawskiej.

Wiadomości bieżące.

Oprócz dodatkowych przepisów co do naturalizacyi cudzoziemców, o których wspominaliśmy, wydane będą również dodatkowe przepisy dla obcych poddanych, pracujących w różnych zakładach przemysłowych i handlowych. Oprócz tego, że cudzoziemcom zabroniono już zajmować w przedsiębiorstwach i fabrykach wybitniejszych posad zarządzających, dyrektorów itp., określone będą prawa zwyczajnych robotników i ofycjalistów, ażeby tym sposobem w powyższych instytucjach wzmocnić żywioł miejscowy. W tym celu sporządzone być mają w główniejszych siedliskach przemysłu, spisy obcych poddanych z wymienieniem posad, jakie zajmują i rocznej płacy.

Nowa ustawa dla szkół realnych, jak donosi "Kraj", zapewnia następne prawa i przywileje. Kto ukończył pięcioletni kurs nauk, może być przyjęty do służby państwowej, o ile ma na to prawo ze swojego pochodzenia; pod względem zaś odbywania powinności wojskowej, korzysta z praw na równi z kończącymi zakłady naukowe pierwszych dwóch kategorii. Wychodzący po ukończeniu czterech lub pięciu klas, korzysta z praw nadanych kończącym kurs w szkołach miejskich na zasadzie ustawy z r. 1872-go. Kto oprócz 5-cioletniego kursu ogólnego, przejdzie jeszcze czteroletni kurs w klasach fachowych, otrzyma tytuł technika danej specjalności. Ci co z pochodzenia swego nie mają praw wyższych, otrzymują obywatelstwo honorowe i będą mogli na równi

z kończącymi gimnazya wstępować do wyższych szkół technicznych.

Z MIASTA i OKOLICY.

Wieczorek familijny w resursie miejscowej w zeszłą sobotę zgromadził dość liczne grono członków resursy wraz z rodzinami. Bawiono się istnie jak w kółku familijnem. Młodzież tańczyła ochoczo; mazur rozpoczęty w 20 par około północy, przeciągnął się dosyć długo.

Mamy nadzieję, że komitet resursowy, czyniąc zadość życzeniom wielu, do czasu adwentu urządzi jeszcze kilka podobnych wieczorków.

Teatr. Towarzystwo dramatyczne p. Stanisława Sarnowskiego, goszczące dziś w Siedlcach, zjeżdża do nas w sobotę. Prawdopodobnie więc w niedzielę będzie pierwsze przedstawienie w sali resursy.

Kasa m. Radomia otrzymała zatwierdzony rozkład do poboru składki ogniowej za ratę II 1887 roku, zechcą zatem właściciele domów pospieszyć z opłatą pominiętej składki, gdyż od takowej z dniem 1 listopada r. b., pobierane będą kary egzekucyjne.

Baczność! Amatorowie cudzej własności od 2-eh czy 3-eh tygodni obrali sobie ulicę Lubelską za pole do popisów złodziejskich. W tym tygodniu dokonano kradzieży u stolara G., krawca Z. i u jakiejś staruszki, a 10-go b. m. pewien młodzieniec, z czarnymi wąsikami, usiłował ograbić mieszkanie pani H.; odśrubowawszy nożem haczyk od lufcika, otworzył okno, kwiatki wyniósł do ogródka i wsunął się zgręcznie do mieszkania, a tak był pewny siebie, iż dla lepszego

Wśród czterech ścian.

NOWELKA
AGI-WDAJ.
 (Dalszy ciąg — patrz Nr. 79).

Pozostawały wprawdzie listy, a list pierwszy od ukochanej istoty jest czemś tak rozkosznem, tyle nadziei budzi samem swem ukazaniem się, że warto go okupić chwilą rozłączenia. Ale im dłużej rozłączenie trwa, tem listy mniej są zdolne zaspokoić tęsknotę. Jakże mdłemi, bezbarwnemi, niedomawianiami wydają się one wobec słów, szeptanych gorącymi usty.

Gdy nadszedł dzień wyjazdu Szczęsnego, Tekla zdawała się ożywioną, wesołą prawie. Krzątała się, mówiła głośno i dużo, tylko ani razu nie spojrzała na zegar. A gdy ten wydzwaniał godziny poważnie, miarowo, po twarzy jej przełatywały dziwne blaski i cienie.

Odjechał, odjechał! Ostatni raz uściskał jej rękę, ostatni raz jego szare oczy spojrzały na nią przeciągle, miłośnie, ostatni raz błysnęły w oknie wagonu; był taki blady ale spokojny, a ona?...

Ona wracała do domu dziwnie cicha i pogodna, a teraz oto głowa jej spoczywa w załamach poduszki a całe ciało wstrząsa dreszcz konwulsyjny:

— Boże, Boże! — szeptała jej zbladłe wargi, lecz nagle podnosi się z wysiłkiem, ręce jej wyciągają się ku oknu, przez które widać szary skrawek nieba.

— Siły, o siły daj mi Panie! — woła błagalnie.

Mięła jesień, nadeszła zima chłodna i śnieżna, która ostro zajrzała do nędznego, źle opatrzonego mieszkanka. Opał był tak drogi, nie można go było wiele wypotrzebowywać, przez szczeliny drzwi i niedostatecznie dopasowanych okien, wiatr wdzierał się gwałtownie; mieszkańcy tulili się jak mogli; nieraz z ziębniętych palców ojca wypadało pióro, a Kazimierz kurczył się, siedząc przy piecu nad książką.

Tekla odbierała często listy, opatrzone marką pocztową i w dniach takich bywała słoneczna, rozpromieniona. Zwykle bo teraz, ta ptaszyna rodziny, która uśmiechem figlarnym lub piosnką ożywiała dawniej całe grono, była cicha i posępna. Zabrakło jej tej dźwigni moralnej, która podnosiła ją w dniach smutków i trosk codziennych, a którą stanowiła obecność narzeczonego. Między innymi Szczęsny pisał:

„O ukochana moja, czem jesteś dla mnie, czuję dopiero teraz, oddalony od ciebie. Myśl, że się połączymy umacnia mnie, a nadzieja posiadania ciebie czyni już szczęśliwym. Ty jesteś prawdziwą kobietą, stworzoną na towarzyszkę mężczyzny; widziałem cię w dniach prób i uwielbiam tę siłę i męstwo, jakieś wtedy okazywała.“

Tekla, czytając te słowa, rumieniła się i bladła naprzemiany: Och, gdyby on wiedział o tych buntach, jakie wstrząsały jej piersią! Ucałowała list i złożyła go na sercu.

W połowie stycznia pod skromny dach jej rodziców wszedł gość nowy — choroba.

Kazio zaziębnął się w jednej z wycieczek do klasy, podczas których cienkie palto nie dość go okrywało i zaczął kaszlać.

Z początku był to kaszel zwykły kataralny, nieprzedstawiający nic groźnego, ale w dni kilka wywiązało się zapalenie płuc.

Kto wie, co to jest choroba ciężka, niebezpieczna, przy słabych środkach i zasobach pieniężnych, ten pojmie rozpacz rodziny. Ta mała flaszka lekarstwa co ona kosztuje — a ileż takich flaszek potrzeba do uzdrowienia chorego.

Tekla oddała cały swój miesięczny zarobek, ale to wystarczyć nie mogło; nie było już nic do zastawienia. Szczęściem, ojciec dostał gratyfikację. Miał nią zaspokoić długi — poszła na chorobę syna. Niechby tylko wyzdrowiał!

Przez kilka tygodni Kazimierz walczył między życiem a śmiercią; matka modliła się z strasznym niepokojem w sercu i obsługiwała chorego, ze szczególną zazdrością nie pozwalając się wyręczać nikomu; Tekla pytała w głębi duszy:

— Czyż Bóg się nie zlituje?

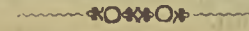
Potrzeba było biegać na lekcye, aby skromny zarobek przynieść do domu, a tam w tym domu leżał brat jej w gorączce, ze spalonymi usty, z okropnem rżeniem w piersiach; każda godzina mogła sprowadzić śmierć lub polepszenie, a ona, siostra, musi siedzieć nad dziećmi i powtarzać im spokojnie, jasno: „Zero dodane do jednostki formuje dziesięć; albo: ch zmiękcza się na sz wtedy i wtedy...“

— Czyż Bóg się nie zlituje!?

I Bóg się zlitował.

Po nocy pełnej obaw śmiertelnych Kazimierz obudził się z gorączki i pierwszy raz od paru tygodni w spojrzeniu jego odbiła się świadomość rzeczywistości.

(D. c. n.)



rozpoznania się z miejscowością, zapalił zapalną — w tej chwili jednak spotkało go [niemiłe rozczarowanie, zbudzona bowiem szelestem panienka J. P., krzykiem spłoszyła nieproszonego gościa.

Olbrzymie kartofle wystawiono w oknie tutejszej owocarni. Jedna sztuka wystarczyć może na obiad dla dwójga ludzi, waży bowiem przeszło 2 funty.

Mieszkańcy Starego miasta znowa wnoszą za pośrednictwem naszym prośbę do municipality miasta, o zapewnienie się opuszczenia ich dzielnicy.

Na całej ulicy zaledwie coś trzy znajduje się latarni, a sam środek Starego miasta, gdzie odbywają się targi, nie posiada bruku, wskutek czego pozostałe po targach nieczystości tworzą zbiorniki, wzywami swemi zatrzymujące powietrze.

O wolną konkurencję. Nic nie ulega tak częstej zmianie, jak taksa piekarska, ile razy bowiem ceny zboża idą w górę lub naodwrot, magistrat przystępuje do zmiany tejże.

Niektórzy z tutejszych panów piekarzy, dla ożywienia interesu i pozyskania większej liczby konsumentów, nie trzymali się taksy i sprzedawali chleb i bułki niżej taksy; naprzykład po 3 bułki za 5 groszy, a nawet po 2 za 3 grosze.

Rzecz naturalna, że manipulacja ta nie podobala się innym piekarzom, nieodstępującym od taksy; zwolali więc sesję ogólną, na której uradzono, że oddać wszyscy po jednokowej cenie pieczywo sprzedawać będą; i że nadal żaden z nich nie będzie oddawał towaru do żydowskich sklepików, a sprzedawać go będzie jedynie w samej piekarni i we własnych sklepach.

Podług więc nowej taksy, bułki sprzedawane będą bez żadnych ustępstw po cenie stałej, t. j. po 2 grosze. Konsumentom bynajmniej nie stracą na tem, gdyż piekarze sprzedając bułki po niższej cenie, wypiekali 8 bułek na funt, dziś zaś piec będą tylko po 5 na funt, czyli, że placąc po 2 grosze, będziemy mieli bułki o wiele większe.

Na ustaleniu zatem taksy tracą tylko piekarze, gdy bowiem sprzedawali bułki 2 za 3 grosze i wypiekali ich 8 na funt, zarabiali 12 groszy za funt, dziś zaś wypiekając 5 bułek, zarabiają tylko 10 groszy.

Pomimo to zawsze byłoby bardzo pożądanem dla konsumentów zupełne zniesienie taksy. W żadnem większem mieście nie istnieje ona, a na wolnej konkurencji piekarzy najlepiej wychodzi ogół, każdy się bowiem stara, aby dla zyskania kupujących jaknajlepszy i najtańszy towar wypuścić ze sklepu.

O ile wiemy i tutejsi piekarze czynili już starania o zniesienie taksy, dla czego jednak dotąd próby ich nie uwzględniono, nie pojmujemy, tembardziej, że na tem, jak to wykazaliśmy powyżej, konsumenci zawsze korzyść odniosą.

F. K.

Na stacyi pocztowej Ruda Malenicka, położonej w gub. radomskiej, na trakcie między Kielcami i Piotrkowem, otwarto stacyę telegraficzną dla przyjmowania depesz wewnątrz kraju.

Rozumna solidarność. Ziemianie nasi z okolic Radomia zgrupowali się w jeden zastęp, reprezentujący 40 przeszło folwarków, z których ziemioplody i inwentarze ubezpieczyli od ognia jednocześnie, z obowiązkiem utrzymania całości grupy ubezpieczeniowej przez lat trzy.

Korzyść takiego połączenia polega na obniżeniu opłat za ubezpieczenie, oraz na udziale w zysku, jaki rzeczona grupa przyniesie towarzystwu, przyjmującemu ubezpieczenie. Udział ten wyniesie 75% całego zysku, tem większego, im mniej pożarów zdarzy się w folwarkach zgrupowanych.

Widoczna korzyść takiego połączenia się w ubezpieczeniu od ognia niewątpliwie wpłynęła nie tylko na trwałość grupy na dalsze lata, lecz spowoduje zwiększenie się liczby jej uczestników.

Umowę o takie gromadne ubezpieczenie zawarli stowarzyszeni z Warszawskiem Towarzystwem.

Z Sandomierza donosi „Kur. War.“ iż w dolnych salach starożytnego ratusza otwarto tam rezerwę miejską, wobec przedstawicieli władz i obywatelstwa.

Głównym inicjatorem tego projektu jest miejscowy obywatel, p. Brześciński, z udziałem lekarza Samborskiego.

Do uczy, jaka otwarcie rezerwy zainauguowała, zaszło sto kilkadziesiąt osób, zaproszonych z grona obywateli miejskich i ziemskich.

Blizszych szczegółów, dotyczących otwarcia rezerwy tej, wkrótce czytelnikom naszym dostarczymy.

Z Sandomierza. Roboty przy restauracji katedry kościoła w Sandomierzu w roku bieżącym znakomicie postąpiły; gmaz główny, jak również cokoł w okolo, z kamienia ciosowego wyrobiony, łącznie ze skarpami, upadkiem grozzącymi, wykończone, tak, że od zawilgocenia na przyszłość fundamenty starannie są zabezpieczone. Pokrycie dachów kościelnych blachą miedzianą na ukończeniu.

Budowa wieży, na środku kościoła umieszczonej, pospiesznie postępuje. Forma jej osmiokątna, wysokość od grzbietu kościelnego dachu wynosi łokci 61, a od ziemi 96, że zaś kościół znajduje się na cyplu góry nad Wisłą w wysokości około 60 łokci, zatem tak wspaniale wzniesiona świątynia przepyszny widok przedstawia. Powyższą wieżyczkę zbudowano z drzewa modrzewiowego, sprowadzonego z lasów Nieklaskich; dar JW. Platera. O dalszych postępach w budowie wieży, która konstrukcyą swoją zasługuje na uwagę, doniesić nie omisszamy.

W tutejszym powiecie w dniu 17 września zdarzył się straszny wypadek. We wsi Konary, własność p. R. przed południem, przy młocarni w ruchu będącej, użyta robotnica, 13-letnia dziewczynka, schwycono za ubranie przez tryby, podciągnięta została pod obracający się drąg, łączący kariat z młocarnią. Nieszczęśliwej tryby lewą rękę wyrwały, prawą zaś zmażdżyły. Dziewczyna jest bez nadziei życia.

Z Koneckiego piszą do Gazety Rolniczej. Rok gospodarski 1887 na 1888 jest całkowicie nieprawidłowy. Zniwa tu rozpoczęto, pierwszy raz po upływie lat 25, dopiero d. 26 lipca. Deszcze, trwające przeszło 4 tygodnie, zbieg licznych świąt, przeszkodziły do dobrego sprzętu ozimin.

Po dziś dzień na folwarkach sprzątamy owsy i łubiny, przepłacają robotników, aby uratować się od szkód z wysypiania się tych roślin, a to z powodu, że jednocześnie muszą rolnicy forsownie prowadzić zasiewy ozimin na rok 1888, aby je na d. 7 października ukończyć, jako w terminie ostatnim, jeśli gospodarz ma pretensję do korzystnych na rok następny sprzętów.

Wobec tej walki rolników z trudnościami, dziwimy się mocno, że rolnicy na targach w Warszawie sprzedają: pszenicę po rs. 6 a żyto po rs. 4 za karciec i to w ziarnie wyborowym. Żaden gospodarz folwarczny, rachować się umiejący, nie może bez straty po tej cenie sprzedawać tych zbóż, ponieważ takowe jego samego więcej kosztują. Żyto w całej okolicy, na mil 15 w okrąg rachując, chociaż było w słomę wyrosłe, to jednak było zaradkie, pomimo nawet gęstego siewu. Pszenica tylko na gruntach wybornych była bardzo dobra.

Spadek zatem cen tych dwóch zbóż jest sztuczny i tem dający się wytłumaczyć, że dotąd żydzi małomiaszczkowi nie mają żadnych zleceń z zagranicy do ich kupna, lub, że rolnicy folwarczni, przygniecieni potrzebą pieniędzy na potrzeby nagłe swych gospodarstw, wywożą zboża te i sprzedają je za bezcen. Smutna to dola rolników, że nie mogą na swoją produkcję nałożyć cen, któreby im wynagradzały koszty i pracę i muszą się stosować do cen targowych i sztucznych, nie mogąc powstrzymać w biegu zwykłej działalności swoich gospodarstw.

Ceny zbóż na eksport zagraniczny, wyłącznie prawie z gospodarstw folwarcznych sprzedawanych, dochodzą po upływie 6—9 miesięcy do wysokości wynagradzającej koszty i pracę rolników, ale wtedy zboża te znajdują się w rękach spekulantów.

Przez przesilenie polityczno-ekonomiczne, od lat kilku przyniatające nasze gospodarstwa, rolnicy zostali wyzuci z zasobów i nie mają dostatecznego kapitału obrotowego, aby wytrzymać nacisk potrzeb swych gospodarstw i sprzedać wtedy, gdy spekulanci muszą zapłacić im ceny należne za produkty.

Z KRAJU.

Z wystawy krakowskiej donoszą nam:

Wystawa krakowska — jak Wam to już wiadomo — przedłużoną została do połowy października, z powodu bowiem deszczów i zimna, nieodstępnych druhów jesieni, zjazd gości i kontyngens miejscowych widzów znacznie się zmniejszył, śmieć jednak wątpli, czy nawet niższe ceny wstępu zdołają zapłacić różnice poniesionych kosztów. Wystawa na Błoniach, mimo iż jest bogato wyposażoną i gustownie urządzoną, posiada pewne braki, uderzające po szczegółowym jej

zwidzeniu, fa mianowicie, iż wyznaczono tylko pewne okolice i części przemysłu, przez co wystawa straciła wiele na ogólnem zainteresowaniu i nie może nosić miana „powszechnej“ krajowej.

Znacznie lepiej rzecz się ma z wystawą sztuki polskiej, umieszczonej w siedmiu górnych salach Sukiennic. Bogactwo tu niezmiernie. Wszyscy prawie artyści polscy zawiesili płótna swoje, a ustawiono je tam wybornie, iż obrazy słabszych talentów nie giną obok dzieł Matejki, Siemiradzkiego, Kosaka, Brandta i innych. Oko nasycić się nie może i nie wie, co właściwiej na pierwszym miejscu postawić. Prócz prac malarzy współczesnych figurują też i zmarłych, jak: Grotgiera, Gotlieba, Lipińskiego itp., nadto stare cechowane obrazy i z ruskich bazylik wzięte z XV. i XVI. wieku.

Rzeźba również świetnie jest reprezentowaną dziełami Welońskiego, Rygiera, Brodzkiego, Lewandowskiego itd.

W jednej z sal wystawiono kilkotsięcny zbiór kamej i gemm Schmidta-Ciążyńskiego, obok cennego zbioru medali historycznych Piotra Umińskiego. Panowie Wł. Bartynowski i Antoni Ryszard dali może jedyną sposobność zapoznania się zapomocą dokładnych objaśnień z monetami polskimi (pierwszy z czasów XVI. wieku do połowy XIX. w. — drugi od przedchrześcijańskich do Zygmunta I-go).

Wogóle na każdym kroku miła niespodzianka, a nie mogąc dla braku miejsca rozwidzić się nad pamiątkami po A. Mickiewcu, T. Kościuszcze, ks. J. Poniatowskim i osobach z ich otoczenia — zrobiliśmy zamiankę o dwu drobnotkach, świadczących o dobrobycie ongi kraju i zdolnościach niektórych jednostek.

W sali bocznej, wybiegającej ku ulicy Szewskiej, ks. prałat Skrzyński zezwolił na pomieszczenie części skarbcza wielkiego. W dwu ogromnych, oszklonych szafach rozstawiono 12 srebrem i złotolitych ornatów, 2 prześcianki pacyfikaty z końca XV. wieku, 11 kielichów złotych, kilkanaście starożytnych ampułek, tacę złotą i monstrancyę — cudo! pod względem wykończenia — wysoka na 1 metr 120 centim. (2 łokcie), w stylu gotyckim, ozdobiona 36 figurkami świętych i aniołków a u dołu opatrzona rzeźbami; pochodzi ona z daru ks. Jana Borzymowskiego a roboty krajowej (złotnika wielkiego A. Grochowskiego z 1490 r.). Niestety, arcydzieło to jest nieco uszkodzone (skrzywione i w kilku miejscach pooblamywane), otóż Wieliczka na reparacyę wyznaczyła 100 zlr., a o resztę zamierza zapukać do ofiarności publicznej.

Drugą rzeczą, godną zaznaczenia, jest dzieło samouczka, 25-letniego wyrostka z Prokocima, Michała Majdy, który, nie umiejąc czytać, ani pisać, w ciągu 22 dni zdołał *nożykiem tylko wyrzeźbić z obrazka „Śmierć Napoleona na wyspie św. Heleny“*, grupę z kilkunastu osób złożoną i to tak dokładnie, iż można pracę samouczka zestawić z artystycznymi rzeźbami Belowa z Poznania.

Co się tyczy zbytu obrazów, to kupiono ich dotychczas za sumę 5.566 zlr., z tych 5 pięknych rysunków Stachiewicza nabył ks. Adam Sapięba za 1200 zlr., a Lisiewicza „Chrystusa wychodzącego po wieczery z uczniami“ kupił minister Gautsch (w czasie wizytytacy szkół) za 2.000 zlr.

Dla ożywienia wystawy i zbytu, grono artystów zamierza podać petycję do ministra Dunajewskiego o pozwolenie puszczania drobniejszych prac na loteryę — tymczasowo zaś komitet zapomocą oświetlenia elektrycznego i koncertów muzyki wojskowej od godz. 6 do 10-jej stara się urozmaicić wieczory i ściągnąć publikę ciekawą wrażeń.

Teatr i cyrk na pokrycie kosztów obiecały dać po przedstawieniu.

W dniu 7 b. m. zjechało na wystawę drugie grono gości węgierskich, złożone z 105 osób, z własną cygańską orkiestrą — przyjęcie ich jednak nie było już tak entuzjastycznym jak pierwszych.

Zapowiedziano tu i czynione są przygotowania do wystawy starożytności, która, o ile obecnie można wnosić, będzie bardzo bogatą i wszechstronnie wyzyskana.

Glik.

W Poznaniu w 70 roku życia zakończył dni swoje *Władysław Bentkowski*, zasłużony pisarz i wzorowy obywatel kraju, który pełnym trudu i poświęcenia życiem na piękną zarobił sobie przydomek *utraque civis*.

Ś. p. Kasznica. Telegramy i gazety doniosły o śmierci Józefa Kasznicy, b. dziekana i profesora w Szkole Głównej, ostatecznie profesora w Wszechnicy lwowskiej, jednego z tych

ludzi cichych zasług i pracy, mało się miłujących w tem, co jako poszukiwanie poklasków w tłumie, nazywamy „błagą“.

Ś. p. Józef rozdził się w Galicyi w Dynowie, nauki akademickie ukończył w Wiedniu, zkąd awansowany przez marszałka Wielopolskiego na profesora Szkoły Głównej warszawskiej. Po przemianieniu jej na Uniwersytet warszawski pełnił obowiązki dalej, wykładając Encyklopedyę prawa i prawa kanonicznego przez lat 25. Usunięty wskutek balotowania, przyjął katedrę w uniwersytecie lwowskim.

Jako znawca prawa kanonicznego, nawet przez teologów naszych ceniony był wysoko; umiał sobie zjednać zaufanie i miłość młodzieży, której przewodniczył. Zasiłał nieraz czasopisma nasze artykułami pełnymi wartości. Niedawno na kongresie prawników polskich w Krakowie przedstawił wiele mlynych opinii. Śmierć niespodziana przerwała ten żywot pożyteczny dla kraju i czynny a zawsze prawy w niedoszłych życia lat 52.

Ministerium oświecenia przeznaczyło na rok przyszły na utrzymanie między innymi dwóch głównych archiwów akt starożytnych w Kijowie i Wilnie rs. 6.834 i ogrodu Botanicznego warszawskiego rs. 14.230.

W dniu 5 b. m. otwartą została wystawa w Charkowie. Z naszych wystawców wielkie złote medale przyniesiono Bobrowskiemu za chów świni i Potockiej za nasiona.

Falszywe kupony. Dzienniki petersburskie donoszą, iż w obiegu pojawiły się falszywe kupony od pierwszej pożyczki wschodniej. Podrobiony jest mianowicie 11-y kupon, wartości 50 rs. Falszyfikat wykonany jest tak zręcznie, iż udało się wykryć fałszerstwo tylko dzięki tej okoliczności, że w banku państwa przedstawiono jednocześnie kilka kuponów od jednej i tej samej akcyi (nr. 885,975).

Spadek po Katkowie. Dzienniki rosyjskie zapewniają, że majątek po M. N. Katkowie wynosi około 3 milionów rubli. Same dobra Znamienskoje, gdzie Katkow zmarł, szacują na 1,500,000 rs. Głównem źródłem fortuny zmarłego publicysty były „Mosk. Wied.“, które z powodu obowiązkowych ogłoszeń różnych instytucji, przynosiły piękny dochód.

„W Warszawskim Dniwniku“ czytamy, co następuje: „W kilku miejscowościach rosyjskiego Zabuzja, zamieszkałych przez prawosławnych b. unitów, dotąd przetrwało wiele zwyczajów, przypominających czasy polskiego panowania i wpływu katolicyzmu, a tamujących pomyślny rozwój prawosławia wśród ludności miejscowej.

Do takich zwyczajów, dotąd istniejących, należy nadawanie niektórym jarmarkom nazw od imion świętych katolickich i na pamiątkę świąt katolickich, przyczem te dnie, w które przypadają owe jarmarki po miastach i miasteczkach, nigdy się nie schodzą ze świątami katolickimi, w święta zaś prawosławne jarmarki i targi odbywają się bez przeszkody, uwzględniając powagę świąt cerkiewnych.

W osadzie rosyjskiej Ostrowie naprzykład, w pow. Włodawskim, bywa do roku pigę jarmarków; wszystkie mają imiona świętych katolickich, lecz odbywają się nie w dnie tych świętych, ale w pierwszy po nich poniedziałek, jeżeli w tenże poniedziałek nie przypada święto katolickie.

Jeżeli zaś jarmark przypada w święto prawosławne, nie odkłada się nigdy do dnia następnego.

To samo można powiedzieć i o targach.

Taki stan rzeczy bez wątplenia szerzy wśród ludności falszywe mniemanie o przewadze katolicyzmu nad prawosławiem.

To też byłoby wielce pożądanem i sprawiedliwem, ażeby dawne nazwy jarmarków, na pamiątkę świętych i świąt katolickich, które dziś już straciły znaczenie dla ludności prawosławnej, były zamienione na inne i ażeby dokonany został nowy rozkład jarmarków i targów, bardziej dogodny dla parafian prawosławnych.“

Przytaczając powyższy list swojego korespondenta, „Dniwnik“ zaznacza, iż władze nie pozostawiły tej sprawy bez uwagi i przypomina, że np. dla gubernii Siedleckiej zapadło postanowienie rządu gubernialnego siedleckiego jeszcze w dniu 22-im czerwca 1884-go roku, dla gubernii zaś Lubelskiej postanowienie rządu gubernialnego lubelskiego dnia 30-go września 1875-go roku, na mocy których jarmarki zostały poprzeczane na dnie, po świątach prawosławnych następujące.

Podług obliczeń statystycznych w roku ubiegłym zamieszkiwało w Warszawie 37.319 rzemieślników, licząc wogóle tak majstrów i właścicieli zakładów, jakoteż czeladników, subiektów, terminatorów i uczniów. Liczba ta rozkłada się na różne gałęzie przemysłu jak następuje: piekarze 955, rzeźnicy 1.235, krawcy 2.777, szewcy 7.574, młynarze 298, cieśle 416, stolarze 2.071, jubilerzy 490, rękawicznicy 708, ślusarze 1.890, blacharze 527, malarze 514, kowale 361, brukarze 697, kotlarze 224, tapiczerzy 310, czapnicy i kuśnierze 225, kamasznicy 860, zegarmistrze 315, mydlarze 107, powroźnicy 166, introligatory 364, farbiarze 250, malarze 228, pasamony 60, szklarze 164, rymarze 223, kapelusznicy 199, szewczkarze 140, bronzownicy 157, bednarze 242, siodlarze 116, lakiernicy 135, grzebieciarze 62, studniarze 94, kołodzieje 158, zduny 134, tokarze 153, nożownicy 105, gisery 96, mosiężnicy 153, piwowarzy 100, pilnikarze 60, gószarze 84, organmistrze 58, kopyciarze 90, garbarze 187, parasolnicy 85, siciarze 71, dekarze 72, krześlarze 33, kareciarze (fabrykańci powozów) 146, cykiernicy 377, drukarze 495, fotografi 275, litografii 178, gwoździarze 73, puszkarze i ostrogarze 56, szlifierze 48, krześlarze 33, kareciarze (fabrykańci powozów) 146, cykiernicy 377, drukarze 495, fotografi 275, litografii 178, grawerzy 104, perukarze i fryzjerzy 418, szwaczki 3.476, modniarki 3.860, felczerzy i cyrulicy 515. Razem wszystkie rzemiosła i rękodzieła zatrudniają 6.348 majstrów lub właścicieli zakładów, 12.694 czeladników lub subiektów i 19.007 terminatorów i uczniów.

ZE ŚWIATA.

Polacy w Anglii. O ziolkach naszych w państwie W. Brytanii ciekawe podaje szczegóły petersburski „Kraj“. W Cardiff mieszka Spiridon Kliszczewski, jest on pierwszym złotnikiem miasta. Iwanicki, warszawianin, i Kotyra założyli tamże fabrykę narzędzi matematycznych. W Bristolu Józef Trębicki posiada jedną z największych fabryk tytoniu; w Sheffield znanym jest i powszechnie szanowanym fabrykant szkatulek, Jan Figarski. Władysław Lisowski zajmuje tamże posadę naczelnika w jednej z największych rękodzielni nożowniczych, a niejaki Rejowski jest właścicielem znacznego sklepu towarów kolonialnych. Znany inżynier, Adam Biernacki, przeniósł się obecnie do Indyi, a rodzinę pozostawił w Glasgowie; mianowany on został zawiadowcą angielskim indyjskich kolei. Znakomity skład futer w Londynie należy do Nowakowskiego, jeden z pierwszych zakładów fotograficznych do hr. Ostrogora, fryzjerski do Kałjedana Sobocińskiego z Warszawy. Tamże utrzymuje skład narzędzi optycznych Leon Kokociński, a Gettlich ze Lwowa jest sławnym złotnikiem. Z jego pracowni wyszedł wachlarz, ofiarowany ks. Stefanii na balu polskim.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

Minister oświecenia Gautsch gościł trzy dni w Krakowie. Zwiędzał szkoły i obie wystawy. Na wystawie sztuki kupił obraz, przedstawiający „Chrystusa wychodzącego z apostołami po ostatniej wieczerzy“ przez Tomasza Lisiewicza, ucznia Matejki, za 2.000 zlr. i ofiarował go w darze krakowskiemu Muzeum. Kompozycyą powyższa początkującego artysty nagrodzoną już była w tym roku na popisie szkoły sztuk pięknych złotym medalem. Według zdania znawców, nie wznosi się ona nad poziom przyzwoitej mierności. Nabycie jej przez rząd jest pochwałą godnym aktem zachęty do pracy na niwie artystycznej i zarazem rodzajem kurtuazyi dla znakomitego kierownika krakowskiej szkoły sztuk pięknych, opiekującego się bardzo życzliwie swymi uczniami.

Popiersie. W Walhalli, budującej się w Lozannie, postanowiono umieścić bust Mickiewicza, na pamiątkę jego wykładów, tamże odbywanych.

Inicjatorem tego uczczenia jest p. Neyron, nauczyciel szkół tutejszych, z pochodzenia szwajcar.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Krakowie.

(Dokończenie.)

Ostatnim wreszcie referentem był Dr. Antoni Donimirski, poseł na sejm z Prus Zachodnich, który w swym referacie „kolonizacya wewnętrzna“ dążył do wskazania środków ratunku dla większej własności, żądając także poparcia „banku ratunkowego.“ Gdyby nie monotonia, ospałe nieledwie wygłoszenie referatu, rzecz sama starannie dosyć była opracowana i na dobre będąca. Tylko że pod kolonizacyą ro-

zumiemy wszyscy *rozsprzedanie* na części całego majątku pomiędzy przybyszów ze stron dalszych, a właśnie referentowi głównie chodziło o wykazanie, że przez *odsprzedaż* pewnej części dóbr należy resztę ratować, co kolonizacyą wcale nazywać się nie może. Jednym z głównych oponentów był p. I. G. Bloch. Że p. Bloch znany jest w naszym kraju jako finansista, to rzecz wiadoma, choćby z jego pracy „Finanse Rosyi“, na zjeździe jednakże dał się poznać jako badacz i dokładny znawca stosunków rolnych. Trafnie bardzo ocenając obecne zaniedbanie większych własności, główną przyczynę widział w tem, że brak rolnikom kapitału obrotowego, przy pomocy którego mogliby należycie *całą przetrześć posiadanej gruntu*“ wyzyskać pod względem gospodarczym. Sieje się wiele, ale nie tak jak należy, zmniejszyć więc obszary bądź to przez odsprzedaż, bądź przez poddzierzawienie tej części folwarku, na której należyta uprawę nie stać właściciela, ale sprzedawać lub wdzierzawiać miejscowym, najlepiej z tej samej wioski gospodarzom rolnym, niepotrzebującym stawać nowych budowli i tworzyć oddzielnych jednostek gospodarskich, to podług oponenta jeden z głównych środków ratunku. Co do obdużania większych własności, to upatrywał takowe nie w przesadzanem do znużenia marnotrawstwie szlachty, ale przedewszystkiem, jak pouczają wykazy hypoteczne, w zbytnej chęci utrzymania się przy ojcowiznie przy dźwiałach majątkowych, i zaciąganiu na ten cel długów na uciążliwych warunkach. Co do „banku ratunkowego“ był zdania, że w tej formie i przy małej ilości gotówki, jaką tenże zdołał zebrać (400.000 marek), oraz przy błędnym systemie finansowym, na jakim się oparł, istnieć nie może, a jeżeli przetrwa czas jakiś, to będzie kroplą w morzu, którą ludzi się niepodobna. Natomiast wniósł projekt, aby w państwie austriackim został założony bank, któryby opierał własnymi kapitałami na terytorium pruskim, kupował majątki, lub dopomagał do utrzymania się obecnym ich właścicielom. Zdaniem jego rolnictwo procentuje, o ile gospodarka pozostaje w rękach fachowo-uzdolnionego i pracowitego rolnika, rozporządzającego należytym obrotowym, do porządnej gospodarki potrzebnym kapitałem, przy tych warunkach nawet majątki obdużone mogą zapewnić byt rolnikom i dać im możność przetrwania rolnego kryzys, który zdaje się, że doszedł kulminacyjnego punktu.

Rozprawy nad obu referatami wyczerpały całe ostatnie posiedzenie zjazdu, i z powodu ważności poruszonych kwestyi powołano natychmiast komisję, która miała za zadanie przyjść do stanowczych wniosków. Pisma publiczne już ogłosiły postulaty, do jakich rzeczona komisya doszła, rzeczą rolników jest ująć w swe dłonie i wyzyskać, jak należy, stosowną chwilę dla swego pożytku, do rozpraw bowiem należeli obok ludzi nauki i dobrych chęci, tacy także, których głos zaważył może w sferach rządzących.

Oto pobieżny rzut oka na pierwszy zjazd prawników i ekonomistów polskich. Miał on swe braki, niewątpliwie, kto jednak przyjechał do Krakowa z rzeczywistym zamiarem uczestniczenia w obradach, a na posiedzeniach miał cierpliwość słuchania rozpraw od początku do końca, ten sownie został wynagrodzony. Często referent niewielkie rzecz przedstawiał, ktoś znużony opuszczał salę i tracił sposobność wysłuchania oponentów a najczęściej wtedy dopiero rozprawy przybierały poważny charakter i ożywiały całe zgromadzenie.

Co do mnie, przyznam otwarcie, że żałowałbym niezmiernie, gdybym stracił sposobność poznania tyłu polskich pracowników na polu prawem i ekonomicznem i tylu ludzi, którym dobro kraju tak szczerze leży na sercu.

Doniosłość podobnych zjazdów, gdyby żadna inna nie była jak ta, że każą ufać we własne siły i uczyć gdzie ich szukać, już nakazywałaby szacunek i szczerze podziękowanie tym, którzy myśl tę w czyn wprowadzili.

Jakaż zachęta do pracy, jeżeli się widzi obok siebie ludzi, których nauka powołała z różnych krajów zakątków, którzy ze skromnością w objęciu łączą głęboką wiedzę, a odrzucawszy na bok własne egoistyczne cele, zebrał się w imię powszechnego dobra!

Nowy zjazd we Lwowie zapowiedziany za lat dwa. Obyśmy się znaleźli w liczniejszym jeszcze gronie...

Niestety, jeden z głównych przedstawicieli zjazdu dziekan Kasznica, już nam towarzyszyć nie będzie!..

Wł. Śliwicki, adw. przys.

Wiadomości polityczne.

W braku zapewne czego do zapełnienia szpalt wielkie gazety ostatnimi czasy wiele kolumn poświęciły rozbiorowi tak zwanej kwestyi przywrócenia władzy świeckiej papieża. Że Ojciec Ś-ty, głowa kościoła, z obowiązku musi dbać o to wszystko, co do niego należało i należy, a niezadbywać żadnej sposobności odzyskania tego, co mu zabrano, nikogo nie dziwi, jest rzeczą naturalną. Że ks. Bismarck możeby z przyjemnością z włoskiego terytorium kosztem Włoch wykroił jaki podarunek dla Leona XIII, i to się rozumie. Ale po liście papieża, że nic ze swoich pretensyi nie ustąpi, po mowie króla Humberta, że pomimo może innych wewnętrznych własnych przekonań głosu narodu włoskiego słuchać musi, i za takiego ministra, jak dawny garybaldeczyk Crispi, który oświadcza, że o żadnej kwestyi rzymskiej nie wie, bo ta już w 1871 roku załatwiona, — tyle się rozpisywać o rzeczy, ledwo możebnej wtedy nawet, gdyby cały parlament włoski był katolickim, jest to rodzaj bezpożytecznego gadulstwa.

O istotnem położeniu wewnętrznem Bułgaryi nie dokładnie, nie wiemy, wiadomości, co z tamtąd do nas dochodzą zbyt są stronnicze, a ani jedna z istotnie poważnych gazet nie postarała się o korespondenta, coby wyjaśnił rzeczywiste położenie sprawy. Ważnem jest, szczególnie dla Koberga, co donoszą z Sofii, jako Radosławlew, naczelnik znacznego stronnictwa, zapewne namówiony do tego przez konsulów, którzy wyjeżdżając byli u niego z pożegnaniem, sam przybył do konaku księcia z oświadczeniem, że na wyborach całym swym wpływem go poprze, przyszło nawet do tego, że książę zdołał go pogodzić z nieprzyjaznym mu dotychczas Stambułowem, pozostawałaby więc jedynie partya Cankowistów, która lubo energiczna i do czynów gwałtownych skłonna, większości nie posiada. Zresztą z uwagi, że wkrótce telegramy zawiadomią nas o rezultacie wyborów, które się w niedzielę zeszłą odbyły; wstrzymamy się z doniesieniami o Bułgaryi, o usiłowaniach emigrantów, co zbrojnie od Rumunii przekroczyć chcieli granicę i t. d.

Co do położenia pertraktacyi, prowadzonych przez W. Portę z Rosyą w przedmiocie wysłania książęcego namiestnika do Sofii, usunąwszy z niej Koberga, chodzą wiadomości, nie wiadomo o ile prawdziwe, że W. Porta zgodziła się na to, aby komisarz tam wysłany z jej strony, uważał się za osobistość podrzędną generałowi Ernrothowi, który ma być właśnie tym namiestnikiem, także i to, że Rosya daje nie trzy, jak zaproponowano, ale cztery miesiące czasu, do urzeczywistnienia tych projektów zgody. Ztąd zapewne niektóre z gazet rosyjskich, przewidując i słusznie, iż to nastą-

pieć bez oporu prawie nie może, podają projekt, aby wprzód eskadra rosyjska wjechała na wody bułgarskie, grożąc zbombardowaniem Warny, Ruszczuku i Burgasu w razie odmowy spełnienia postanowień mocarstw, które nicby przeciw temu mieć do powiedzenia nie powinny, pamiętając, że wojska rosyjskie tyle razy już te miejsca zajmowały, jednak przez uszanowanie dla traktatów europejskich zawsze się cofnęły. Nie bez racyi więc „St. Petersburg. Wied.“ piszą, że cisza w dyplomacyi jest tylko pozorna, dla tego niewtajemniczeni nie wiedzą, co znaczą dyplomatyczne podróże i cała gra polityczna, która nie ustaje.

Co do świeżo sklejonego przymierza z Włochami dzienniki rosyjskie bardzo wyśmiewają tytuł „ligi pokoju“, wymyślony przez ks. Bismarka. Włochy przez tę ligę pokoju chciałyby Rosyę odsunąć od Konstantynopola, aby morze Śródziemne nie zostało ruskiem, chcą coś urwać z Albanii dla siebie, w Trypolisie także, a może i w Egipcie; Austria to samo: nie chce, aby morze Czarne było jeziorem ruskiem, gdyż chciałaby gospodarować po morzu Egejskiem — i to ma się nazywać „ligą pokoju“. Niedorzecznością wmawiać to w drugich, bo każdy rozsądny wie, że kto cudze zabrał, staje jednocześnie do nieustannej walki z tym, które go ograł. Wkońcu gazety ruskie powiadają, że oprócz Francyi, są pokrzywdzone Dania, Grecya, Rumunia, Serbia, które „lidze pokoju“ prawa swe przypominają.

Komitet galicyjski pomnożenia funduszy na obronę ziemi słowiańskiej od piętnej zaboru przez Niemców, działających 100 milionami marek, zebrał, przeważnie od kobiet tylko, coś około trzydziestu tysięcy rubli, gdzieindziej na ten cel o składkach na słowiańszczyznę ani słyhać nawet, i tak zawsze: gdzie Niemcy energiczniej skutecznie działają, my tylko drzemiemy.

Z Rzymu donoszą, że w Oboku, niedaleko Massawy, pojawili się oficerowie kozacy z zamiarem przedarcia się w głąb Abisynii. Wiadomo, że Negus, czyli władca tego cesarstwa, oddawna odznaczał się wielkimi sympatjami dla potężnego Cara północy.

Na kongresie wszechświatowym lekarzy w Washingtonie odznaczył się w rozprawach doktor Watraszewski z Warszawy (urodzony z Lemańskiej ze Zwolenia).

Caffarelli, generał, syn znanego pełnego wojskowej chwały generała za czasów Napoleona I-go, kreatura Boulanger'a, dał się uwikłać w różne brudne sprawy, skutkiem czego otrzymał dymisyę i uwięziony został.

TELEGRAMY.

Sofia, 10 października. Wczorajsze wybory do zgromadzenia dały następujący rezultat: Posłów rządowych wybrano 250, stronników Radosławowa 20, stronników Cankowa 20. W Plewnie, Rahowie i Ajdosie były krwawe starcia

między stronnikami rządu i cankowistami. Rząd nakazał surowe śledztwo.

Sofia, 11 października. Stambułow, Strsński i Stoiłow wybrani zostali po cztery razy. W Plewnie przyszło do krwawego starcia pomiędzy stronnikami rządu i Cankowa. Z obu stron liczą osiemnastu zabitych. Zresztą wybory odbyły się spokojnie.

Berlin, 10 października. Usposobienie giełdy bez zmian. Za ruskie bilety Banku Państwa płacono 180,30 tyłcz co w sobotę

Rzym, 11 października. W tutejszych kołach rządowych oświadcza się, że ponieważ, wskutek przystąpienia Włoch do przymierza z Niemcami i Austryą, pokój Europy został zabezpieczony, Włochy mogą bezpiecznie przystąpić do akcji w Afryce przeciw Abisynii.

Paryż, 11 października. Wskutek sprawy jen. Caffarella, trzydziestu dwóm posiadaczom legii honorowej odebrano już prawo jej noszenia. Uwięziono trzecią kobietę, zamieszana w sprawę, panią Ratazzi.

Konstantynopol 11 października. W składzie nowej komisji, mającej wypracować projekta reorganizacyi finansów tureckich, wchodzi dwaj chrześcijanie. Żaden z ministrów nie został do niej przez sułtana powołany. Komisya znosi się bezpośrednio z sułtanem, napotyka wszakże u władz na wielkie trudności i niechęci. Słyhać, że aż do nowego roku tureckiego (w marcu) ma być zawieszoną wypłata wszelkich pensyj urzędniczych. W sferach poważnie myślących utrzymują, katastrofa finansowa jest nieuniknioną.

Spis depezy, które nie zostały doręczone skutkiem nieodnalezienia adresatów:

Z Lublina — Profesor, gimnazjum męskiego, *Kuczalski*, oddać *Rapalskiej*.

Z Warszawy — *Świerczewski*, hotel Sandomierski.

Ceny Targowe.

Radom, dnia 28-go września 1887 roku.

	Rs. kp.		Rs. kp.
Zyta	korzec 3 40	Wołowiny	funt — 9
Pszonicy	5 30	Polędwicy	— 18
Jęczmienia	2 85	Cielęciny	— 7
Owsa	1 80	Wieżkowiny	— 9
Gryki	3 75	Stoniny	— 18
Grochu polnego	4 —	Skopowiny	— 7
Koniczyny białej	— —	Spirytusu 78°	wiadro 8 20
„ czerwonej	— —	Wódki 40°	4 10
Kaszy jęczmiennej lam.	8 —	Siana	pod — 27
„ tatarskiej	7 —	Słomy	— 15
„ jaglanej	7 50	Soli	— 60
„	— —	Drzewa twarde, sąż. kub.	10 50
Mąki pszennej 1 gat.	2 40	„ miękkiego	9 30
„ zwyczajnej	1 80	Żelaza w sztabach	— —
„ żytniej pyłowej	1 15	„ walcowanego	— —
Kartofli	korzec 1 —	„ lanego w wyrob.	— —
„	kop. — —		
Chleba pyłowej	funt 2 1/2	Robotnikowi dziennie	— 60
„ razowego	1 3/4	„ z parą koni	3 —
Masła	30		F. K.

O G Ł O S Z E N I A.

Poszukuję zajęcia

LEKTORKI

w poobiednich lub wieczornych godz.

w językach polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim. — Wiadomość w Redakcyi.

Dnia 29 Września jadąc z Warszawy do Radomia zginął **PASZPORT** wydany przez wojtę gminy Radom na imie *Pelty Muszkeblit*.

Znalazca raczy złożyć w Redakcyi „Gazety Radomskiej.“

Do wynajęcia zaraz

Dwa pokoiki z przedpokojem

na drugim piętrze, w domu, gdzie Redakcyja, także do sprzedania fortepian fabryki „Krall i Sejdler“ w najlepszym stanie. — Wiadomość w Redakcyi.

MAM DO SPRZEDANIA

Kartofle Amerykańskie

w wybornym gatunku, które mogą częściowo dostawać po cenie targowej. Zapotrzebowania ilości i adres proszę zostawiać u W-jej P. Dubelt przy ulicy Rwańskiej.

Fr. Kuźnicki.

DRZEWKA

OWOCOWE

są do sprzedania

w dobrach Sucha, pod Białobrzegami. Cena kop. 30 za sztukę. Zamówienia adresować należy do Zarządu Dóbr.

Szkółki w każdym czasie zwiędzać można.

HANDEL

TOWARÓW KOLONIALNYCH

i Dystrybucya

z całym urządzeniem, w domu W-go Mierzyńskiego, przy ulicy Lubelskiej, jest do odstąpienia.

Wyprzedaj obić papierowych po cenie niżej kosztu!!!

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

ORAZ

WIELKI WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH

J. TENNENBAUMA

przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau Nr. 150
W RADOMIU

posiada zawsze na składzie znaczny wybór zagranicznych i krajowych obić papierowych, które sprzedaje po cenach fabrycznych, łącznie z wyklejaniem sposobem wiedeńskim, zapobiegającym rozmnażaniu się robactwa pod tapetą. A także posiada rozety sztukaterskie i papierowe, oraz kolońskie listwy do ram. — Prócz tego wykonuje wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa wchodzące, jako to: oprawy książek, obrazów i t. p.

Osoba przyzwolta za udzielanie lekcji języka francuzkiego, może mieć mieszkanie przy rodzinie. — Bliższa wiadomość w Redakcyi.

Za bezcen!

Garnitur mebli machoniowych do sprzedania. Dom Szumańskiego ul. Spacerna.

Dla kaszlących i osłabionych!

Nagrodzone

na warszawskiej wystawie

hygienicznej

analizowane, uznane i koncesyonowane przez Radę Lekarską

EKSTRAKT I KARMEŁKI

MIODOWO-ZIOŁOWO-SŁODOWE

Fabryki „LELIWA“

w Warszawie, ulica Zgoda Nr. 6.

Sprzedaj w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych.

W Radomiu główna sprzedaż w aptece W-go S. MECHA.

Fłaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kopiejek 15.